

MEDICAL TRIBUNE

OD LEKARZY DLA LEKARZY

Dr Jekyll i Mr Fast

Jakość kontaktów pacjenta z lekarzem psychiatrą leczącym depresję, czyli prywatnie jestem jakby inny



Doc. Łukasz Świącicki, II Klinika
Psychiatrii, Instytut Psychiatrii
i Neurologii w Warszawie

W maju tego roku przeprowadzono internetową ankietę wśród osób korzystających z portalu TacyJak-Ja.pl przeznaczonego m.in. dla osób z depresją. Ankietę przeprowadzono na zlecenie firmy farmaceutycznej Egis. Celem ankiety była próba oceny jakości kontaktów pacjenta z depresją z jego lekarzem psychiatrą. Prowadzący ankietę otrzymali odpowiedzi od 114 osób, w tej grupie 72 proc. stanowiły kobiety, ok. 65 proc.

stanowili mieszkańcy dużych miast (a jedynie ok. 10 proc. mieszkańcy wsi). 90 proc. respondentów miało wyższe lub średnie wykształcenie. Aż 42 proc. ankietowanych potwierdziło fakt leczenia w przeszłości w szpitalu psychiatrycznym, 21 proc. przyznawało się do co najmniej jednej próby samobójczej w życiu. Nawet pobieżny rzut oka na te dane pozwala wysnuć wniosek, że nie mamy tu do czynienia z grupą reprezentatywną, natomiast bez wątpienia w skład ankietowanych weszły także osoby, które doświadczyły w życiu ciężkiej depresji.

Publiczni częściej odwiedzani

Dalsze pytania w ankiecie dotyczyły różnych aspektów kontaktu z lekarzem psychiatrą. W analizie uwzględniono fakt, czy pacjent korzystał z publicznej służby zdrowia, czy też chodził do lekarza prywatnie. Jak się okazuje, ma to wpływ na jakość kontaktów.

Spośród ankietowanych 48 proc. korzystało z pomocy psychiatrycznej jedynie w publicznych zakładach służby zdrowia, 25 proc. chodziło do psychiatry jedynie prywatnie. Pozostali ankietowani (27 proc.) korzystali z obu rodzajów pomocy. Niezależnie od tego, z jakiego rodzaju opieki korzystał pacjent, leki przeciwdepresyjne w znacznej większości otrzymywał jedynie od lekarza psychiatry (ponad 80 proc. ankietowanych), a nie np. od lekarza rodzinnego czy też pielęgniarki. Biorąc pod uwagę czas oczekiwania na wizytę w publicznej służbie zdrowia (powyżej dwóch miesięcy – 7 proc., miesiąc-dwa 8 proc., dwa tygodnie – 22 proc.), może to oznaczać, że w wypadku pacjentów korzystających jedynie z tej formy opieki uzyskanie recepty na lek może być nie lada problemem. Do lekarzy praktykujących prywatnie z reguły się nie czeka, choć znane mi realia warszawskie są pod tym względem

inne – także do prywatnych lekarzy ustawiają się niekiedy całkiem długie kolejki.

Częstość wizyt u psychiatry wydaje się zależeć od tego, gdzie odwiadzamy lekarza. Jeśli jest to publiczny zakład opieki, to 51 proc. pacjentów spotyka się z lekarzem raz na miesiąc, jeśli lekarz prywatnie praktykujący, to jedynie 39 proc. chorych spotka się z nim raz na miesiąc, a pozostali rzadziej. Prawdopodobnie decydujący jest tu raczej czynnik ekonomiczny niż zdrowotny.

Prywatni mówią więcej

Dość wyraźnie w zależności od miejsca leczenia różni się czas poświęcony przez psychiatrę pacjentowi. 29 proc. pacjentów leczących się prywatnie podało, że lekarz poświęca im więcej niż 30 minut, w publicznej służbie zdrowia zdarzyło się to jedynie 7 proc. Z drugiej strony aż 35 proc. chorych korzystających z publicznej służby zdrowia podało, że czas

przeznaczony na wizytę (przypomnijmy, że chodzi o wizytę psychiatryczną) wyniósł 5-10 minut! W podobnej sytuacji znalazło się jedynie 4 proc. pacjentów leczonych prywatnie.

Bardzo wyraźna jest także różnica pod względem ilości informacji na temat depresji (lub choroby afektywnej dwubiegunowej), jakiej udzielił pacjentowi lekarz. W przypadku lekarzy praktykujących prywatnie ilość informacji była duża lub przynajmniej wystarczająca w opinii 60 proc. pacjentów. W wypadku korzystających z publicznej służby zdrowia dużej lub przynajmniej wystarczającej liczby informacji udzielono jedynie 25 proc. chorych. Z drugiej strony aż 11 proc. pacjentów leczących się prywatnie nie otrzymało żadnych informacji na temat depresji i była to grupa podobna do tej, która korzystała z opieki w zakładzie publicznym (15 proc.).

Bardzo ciekawie wygląda odpowiedź na pytanie „W jakim

stopniu twój lekarz psychiatra daje ci wsparcie w chorobie?” – być może wbrew przewidywaniom spośród leczonych przez publiczną służbę zdrowia aż 13 proc. odpowiedziało: „w bardzo dużym. Takiej samej odpowiedzi udzieliło tylko 4 proc. leczonych prywatnie! Na odsetki te należy spojrzeć w kontekście kolejnej odpowiedzi – „w dużym stopniu” – takie wsparcie otrzymuje aż 29 proc. leczonych prywatnie i jedynie 9 proc. leczonych w zakładach publicznych. Jak z tego wynika, lecąc się w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej, mamy szansę uzyskać wsparcie bardzo duże albo jedynie niewielkie, tymczasem lecąc się prywatnie, mamy szansę otrzymać duże wsparcie, ale jedynie niewielkie szanse, że będzie ono naprawdę bardzo duże. Być może chodzi tu o grupę prawdziwych lekarzy zapaleńców, którzy dają z siebie wszystko nawet w niekorzystnych warunkach?

Niewierni pacjenci

Okazuje się jednak, że niezależnie, gdzie chodzi do lekarza pacjent z depresją, nie ma nic przeciwko temu, żeby pójść gdzie

indziej! Ponad 20 proc. pacjentów, niezależnie od miejsca leczenia, zmieniała psychiatrę więcej niż raz w życiu, a ponad 30 proc. (także niezależnie od miejsca) raz zmieniała psychiatrę na innego. Prawdopodobnie stanowi to odzwierciedlenie faktu, że depresja jest chorobą przewlekłą i trudną do leczenia. Wielu pacjentów ma w związku z tym poczucie, że w ich sytuacji może coś pomóc zmiana lekarza.

To, co mnie najbardziej uderzyło w wynikach tej ankiety, to różne traktowanie pacjentów w publicznych i prywatnych zakładach opieki zdrowotnej. Mam wrażenie, że w polskich warunkach w obu tych miejscach bardzo często pracują ci sami lekarze (ostatecznie specjalistów psychiatrów jest w całym kraju nieco ponad 2 tys.). Jak to jest, że raz mogą oni przekazywać informacje i okazywać wsparcie, a raz nie? Pewnie często jest to wina organizacji pracy – z braku czasu trudno być naprawdę pomocnym. Ale myślę, że jako psychiatrzy musimy się głęboko zastanowić (odnoszę to jak najbardziej również do siebie) – czy my prywatnie to jesteśmy acyś inni? ■